Nr. 44. Lwów dnia 2. Listopada 1884 roku. Rok. I.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicę:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Listopad.

W Listopadzie jak po grudzie
Ledwie sunie się czas brzydki,
Do ogniska spieszą ludzie
Na wieczory i doświtki.
Święty Marcin z gąską wita,
Przyszłoroczne wróżąc żniwa,
I młodziuchną trawkę żyta
W śnieżną pościel ogartywa.

CO DOTĄD ZROBIONO U NAS
dla podniesienia przemysłu krajowego.

III.

Dla popierania garbarstwa Wydział krajowy dawał pożyczki na niski procent dla garbarzy, ażeby mogli ulepszyć swoje wyroby. Otrzymali tedy: Ksawery Siekierski z Ładnej pod Tarnowem pożyczkę 6000 zł., Ksawery Deskur w Stanisławowie 7000 zł., L. Małecki we Lwowie 3000 zł., Józef Rogowski białoskórnik w Krakowie 2000 zł., majster szewski Sierociński 4000 zł. — razem dla garbarzy i szewców udzielono pożyczek 35.700 zł. Dla kuśnierzy, mianowicie dla spółki w Nowym Sączu, wyjednano u Dyrekcyi kolei galicyjskich, że zamówiły u niej dostawę wyrobów kuśnierskich na sumę 11.000 zł. i przyobiecały na przyszłość potrzeby swoje w kraju zaopatrywać. Spółki tkackie zawiązały się w Kosowie, Korczynie, Błażowej, którym dobrze idzie; dalsze mają powstać w Jaryczewie, Rakszawie, Leżajsku, Markowej, Dębowcu, Horodence i innych, wszystkie jednak potrzebują Zakładu do blichowania i apretury. Otóż i taki zakład chce otworzyć Wydział krajowy, do czego gmina m. Brodów ofiarowała już bezpłatnie gmach po byłej przędzalni w Brodach, a gmina Jasło tak samo chce bezpłatnie dać Wydziałowi krajowemu koszary miejskie.

Popierano gorliwie fabryki wyrobów pończoszkowych, szczególniej p. Hejdenrajcha we Lwowie, która to fabryka już od r. 1880 ciągłe otrzymuje zapomogi i pożyczki. Obecnie pobiera 170 zł. miesięcznie zasiłku, prócz tego, że wysłano kosztem kraju na naukę do Francyi wspólnika tej fabryki p. Osiecińskiego.

P. Romiszowskiej w Krakowie, mającej zakład wyrobów oczkowych, udziela się zapomoga po 60 zł. miesięcznie.

Z innych gałęzi przemysłu dano hr. Zdzisławowi Dembińskiemu w Babicach pożyczkę 10.000 zł. na rozszerzenie fabryki wyrobów glinianych.

Jednem słowem na podniesienie przemysłu wydano w ciągu lat dwóch jako zapomogę bezzwrotną 12.367 zł. a jako pożyczkę na niski, bo 3% procent, sumę 83.800 zł.

Na rok 1885 Wydział krajowy zaproponował sumę na ten cel 80.000 zł., komisya budżetowa zniżyła ją do 50.000 zł., lecz w ostatnim dniu, kiedy nad tem rozpoczęły się w Sejmie obrady, uchwalono dać tyle co proponował Wydział krajowy, to jest całe 80.000 zł. Dla ludzi nie znających bliżej spraw przemysłowych zdaje się, że to dużo tyle pieniędzy co rok wydawać na rozwinięcie fabryk i zakładów, ale w rzeczy samej i w porównaniu z tem co inne kraje na to wy-

dawały i wydają — suma 80.000 złr. jest drobnostką . — Miliony dawano i dopiero po takich wkładach przemysł mógł się rozwinąć tak, że później szedł o własnych siłach. Tam, gdzie trzeba coś nowego stworzyć i zaprowadzić, bez pewnych nakładów i strat zrobić się nie da, podobnie jak to ma miejsce przy torowaniu drogi wśród zaspy śnieżnej. Pierwszy, który jedzie, musi zmęczyć konia i sanie zepsuć, ale za to poñim jadą już ludzie bezpieczniej. A u nas w Galicyi, to prawdziwie droga do przemysłu zasypana śniegiem dawnej ospałości i zaniedbania, więc ktoż ma tę drogę torować, jeżeli nie kraj cały; pojedynczy ludzie na toby nie wystarczyli. Późnośmy się ocknęli i rozpatrzyli, że robota w roli na nasze potrzeby nie wystarcza, więc szukajmy polepszenia bytu na tej drodze, a da Bóg, że nakład się opłaci, jak się zarobki dla wielu ludzi chcących pracować otworzą, a my mając u siebie wyrobione różne towary, nie będziemy naszemi pieniądzmi wzbogacać obcych krajów. Dobrze, że swój rzemięślnik tu na miejscu zarobi, a na nim zarobi rolnik sprzedając mu swe płody i kraj zarobi skoro się dochody zwiększą.

W końcu musimy uznać wielkie w tym zasługi p. marszałka krajowego, który pierwszy wprowadził kraj na tę drogę i mimo wielu przeszkód, mimo szczupłych funduszów krajowych, idzie naprzód, jak ten który wśród zasp jedzie pierwszy saniami. Dzielnie mu też pomaga p. Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, zajmujący się tem bardzo gorliwie, tak samo komisya krajowa i Stowarzyszenie „Spójnia“, którym też za to niech Bóg błogosławi. —

Sejm krajowy.

Na ostatniem posiedzeniu 23 Października uchwalono prócz budżetu wiele jeszcze pożytecznych ustaw. Między petycyami róźnemi załatwiono przychylnie dla gmin wiejskich i udzielono zapomogi:

gminie Kamionka Wielka w pow. Grybowskim z powodu gradobicia	200 zł.
gminie Cycowa p. Złoczowski	200 zł.
gminie Bielanki p. Gorlicki	200 zł.
gminie Kołaczyce p. Jasielski	500 zł.
gminie Rozwadów p. Żydaczów	200 zł.

Rawie ruskiej 1000 zł.; gminie Szczawnik 100 zł.; gminie izraelick. w Haliczu na odbudowanie spalonej synagogi 10 zł.; i wielu innych różnym osobom i zakładom dobroczynnym luk naukowym. —

Po obliczeniu wszystkich wydatków pokazało się, że aby na to wystarczyło, trzeba nałożyć dodatek do podatków na r. 1885. po 30 centów od reńskiego podatków skarbowych i taki podatek Sejm zatwierdził.

Dalej uchwalono ustawę upoważniającą Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki 120000 zł., która ma być daną miastom na postawienie koszar dla wojska. Następnie drugiej pożyczki 200000 zł. dla wspomożenia na wiosnę gospodarzy wiejskich dotkniętych powodzią.

Przyjęto potem większością głosów ustawę, mocą której uwolnione będą od dodatków do podatkow nowopowstać mające u nas zakłady przemysłowe; przyjęto wniosek hr. Koziebrodzkiego, aby Wydział krajowy na przyszły rok przedłożył Sejmowi projekt do ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu cmentarzy; uchwalono, że kolej żelazna z Wieliczki do Dobrej jest potrzebna; odłączono parę gmin od związku z sobą, wreszcie polecono Wydziałowi krajowemu, aby wygotował projekt ustawy do zmiany §. 64 ustawy gminnej jak tego żądał poseł Lasocki.

Dobra rada.

I.

Słońce prawie zachodziło, gdy Maciej, gospodarz z Przebieczan, wracał z dalszej podróży do domu. Przechodząc koło chałupy Jędrzejów, usłyszał przez rozwarte okno straszne płacze i wyrzekania, jakoby dwóch kobiet. Przystanął trochę, ale nie mogąc zrozumieć o co chodzi, postanowił wejść do izby. Wszedłszy, zobaczył siedzącą Jędrzejowę z małem dzieckiem na ziemi i rozdzierającym głosem zawodzącą, a córkę jej 15-letnią Halkę w kącie izby okrutnie także płaczącą.

— Co wam się stało, Jędrzejowa, szkoda was jaka spotkała?

Ale kobieta zamiast odpowiedzi, wyrzekała swoje:

— Ani ja teraz kapki mleka dla dziecka, ani czem okryć się będę miała, oj biedaż mi, bieda!

— Padła wam krasula, czy co?

— Nie padła ci nie, ale ją sfantowali za podatki, sprzedali i pierzynę także; a my zostali jak ptaki w tej pustej izbie.

— O dla Boga! to wam się nieszczęście stało, a gdzież gospodarz?

— Najął się gdzieś w daleką drogę z odstawą zboża, co we dworze zakupili żydzi. A że uczciwy, wzięli go do pilnowania fur. Cóż ja teraz poczne, co, sama biedna!

I znowu kobieta płakać rzewnie poczęła, Halka odprzątała nawóz pozostały po krowie w kącie izby, a łzy płynęły jej z żalu za krasulą. Jedyna też była to krowa i tak ją znała, że kiedy bywało siada ze skopcem, to obojrzawszy się, równo jej stoi do doju, a Halka znów nie wstanie z pod niej, żeby jej nie pogłaskać.

Maciej dumał stojąc nad temi biednemi kobietami, w końcu się odezwał:

— Stała wam się wielka bieda! Zanim do krowy innej przyjdziecie, to niech Halka z garnuszkiem dla tego ot malca codzień przychodzi po mleko, a moja kobieta chętnie wam użyczy, ino wyszukajcie jakiej starej kożuszyny na okrycie.

— Nie ma na nowy kożuch, a w starym tatuś pojechali — odrzekła Halina.

Maciejowi bardzo żal się zrobiło biednej Jędrzejowej, która była tak umartwiona, że ledwie za odchodzącym zawołała:

— Bóg zapłać za dobre słowo sąsiedzie i za mleko.

Maciej szedł powoli i dumał smutnie, ile też to biedy jest na świecie, czy to już nie ma na nią jakiej rady? i czy też zawsze tak być musiało. Przecież Pan Bóg choć ludzi za grzechy dociska, ale wciąż karać nędzą pewnie ich nie chce.

Następnego dnia Halka wróciwszy do domu z roboty, tak do matki mówiła:

— Żebyście wiedzieli mamusiu, jak się też zbiegałam dzisiaj, ale za to dużo się znowu nauczyłam, a nawet i zarobiłam.

O 4-tej godzinie p. marszałek krajowy przy zamknięciu Sejmu tak przemówił:

„Jeżeli jakakolwiek sesja sejmowa, to niezawodnie tegoroczna. którą mi przyjdzie za chwilę zamknąć, odznaczała się niezwykłą pilnością i rzeczywiście pracą niezmordowaną. Kraj niezawodnie to oceni, bo skutki widoczne pozostaną. Uchwaliliście panowie, pomijając bardzo wiele ustaw i uchwał znacznej doniosłości — uchwaliliście aby inne pominąć — cztery ustawy: ustawę o konkurencyi kościelnej, ustawę szkolną, ustawę o wydobywaniu nafty i ustawę drogową, które przez długie lata pokutowały po biurach ministerjalnych, sejmowych, po biurach Wydziału krajowego, aż nareszcie tego roku szczęśliwie zostały załatwione, w skutek waszej gorliwej pracy. Drugą cechą sesyi tegorocznej była niezwykła ofiarność Sejmu w interesach kraju; dla zapobieżenia katastrofie na przyszłość, jaka w tym roku na kraj spadła. poszliście panowie do ostatnich granic sił finansowych i zamożności kraju. Miejmy nadzieję, że Rząd potrafi naszą ofiarność ocenić i ze swojej strony dołoży czego potrzeba, ażeby kraj na przyszłość od podobnych nieszczęść ochronić. *(Brawa)*.

Mimo tego nie szczędziliście panowie na podniesienie przemysłu, a prócz tego na melioracye gospodarstwa rolnego utworzyliście osobną stałą pozycyą, która niezawodnie obfite przyniesie plony. Ale co najbardziej na korzyść obecnej sesji sejmowej zaznaczyć należy, to postęp w stosunku Rusinów do Polaków.

Język pod pretekstem języka ruskiego niegdyś tu używany zupełnie obcy, a nawet Rusinom samym niezrozumiały, przebrzmiał — Bóg da na zawsze — *(brawo)*, a jego miejsce zajął język czysto ruski *(brawo)* tak miły dla ucha polskiego jak i ruskiego *(brawo)*. Ta zmiana podziałała jakby czarodziejską różdżką na wszystkie umysły; znikli nieprzejednani, ani po jednej, ani po drugiej stronie nieprzejednanych nie ma, i sprawa ścisłego porozumienia — stanowczego porozumienia jest mojem zdaniem już tylko kwestyą czasu *(brawo i oklaski)*. Owóż z tej sesji sejmowej zdaje mi się, wszyscy panowie — sumiennie to powiedzieć mogę — ze spokojnem sumieniem do ognisk domowych powrócić mogą z tem przeświadczeniem, że staliście na wysokości zadania i żeście spełnili swój obowiązek względem kraju. Pod tem miłem wrażeniem składam hołd Najłaskawszemu Monarsze, pod którego berłem kraj w tym kierunku postępować może. Niech żyje Najjaśniejszy Pan

(Izba powtarza ten okrzyk trzykrotnie.)

Dzisiejsze posiedzenie, a razem i sesya sejmowa zamknięte..

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O zbiorze i przechowaniu roślin okopowych.

(Ciąg dalszy).

Przy każdorazowem przeszuflowywaniu powinno się przebierać kartofle czy buraki, odrzucać nadgniłe i nadpsute. Czynność ta jest tem łatwiejsza im więcej one przesuszone, gdyż okruszona ziemia i sucha łupa na roślinach pozwala łatwiej dojrzyć miejsca nadbolałe zwykle ciemniejsze.

Samo powierzchowne obeschnięcie nie chroni jeszcze głąbi albo korzeni przed zagrzaniem się. Na większe kupy zsypany plon wydziela jeszcze przez pewien czas nadmierną wilgoć z wnętrza każdego głąbia i korzenia, która w jednym kartoflu nic nie znaczy, ale jak w takiej gromadzie nazbiera się tyle wilgoci, to zaczną się grzać i psuć. Otóż ta wychodząca para wodna powinna mieć odpływ swobodny tak długo, dopóki uchodzić nie przestaje. Ale znów jak tu pozostawić plon nieprzykryty, kiedy idą mrozy, a z nim — i obawa zmarznięcia. Dla ochrony przed mrozem potrzeba albo

---

— A to ciekawość, gadajże — odpowie matka.

— Jakeśmy się zeszły do roboty dworskiej, odłączyli nas co słabsze do plewienia pietruszki. Co tam za rozkoszną mają pietruszkę moja mamusiu! A mówił ogrodnik, że ta, co sieją na zimę, wczesna jest bardzo. Wtem przychodzi lokaj z listem bardzo pilnym do doktora, aby która z nas co żywo poszła, a zobaczyłam na liście szóstkę, jako dodatek, mówił lokaj, do zwykłej zapłaty, aby tylko prędko się wracać, bo lekarstwa potrzeba. Widzicie, ja zaraz wyskoczyłam prosząc o list i pobiegłam do miasta, co nogi sił miały. Zanim mnie ułatwili z odpowiedzią, stałam w kuchni i słyszałam jak kucharka wyrzekała, że nie można dostać w miasteczku jarzyny, żeby ten dobrze zarobił, ktoby ją tam na targi donosił. Wszystko widzicie tak złożyłam sobie w głowie, ażebyśmy też mamusiu na tych kilku, co mamy koło chałupy zagonach, zamiast sadzić ziemniaki. siali pietruszkę, marchew i nosili do miasta, tobyśmy mieli więcej pożytku jak z ziemniaków.

— Możeby i było; spróbować na zimę nie zawadzi, także posiać trochę na wiosnę; tylko trzeba sprawić dobrze pole, żeby było pulchne i czyste, to się może udać, a czemużby nie? — odpowiedziała matka.

— Kazali jeszcze jutro przyjść do ogrodu, to ja się wywiem lepiej u ogrodnika, jak trzeba grunt sprawić i gdzie dostać dobrego nasienia, a da Bóg doczekać jesieni, zasiejemy na próbę.

II.

Następnej niedzieli było zebranie kółka rolniczego w Przebieczanach. Gdy już wszyscy zasiedli i poczęto radzić o różnych sprawach gminnych, ku końcowi powstał Maciej i przemówił w ten sposób:

— Z przeproszeniem pana prezesa, chciałbym o ważnych rzeczach powiedzieć, ale ja nie wiem, czy to potrafię dobrze, tak jak to czuję.

— Ale potraficie Macieju i dobrze potraficie, jak tylko macie mówić to, co dobrze rozumiecie — odezwał się z dobrocią przewodniczący, ksiądz proboszcz, wielkiej zacności człowiek.

— Czyby też to nie można zaradzić jako, żeby biednych ludzi uchronić od nędzy i nieszczęść, jakie ich spotykają. I tak, kiedyś Jędrzejowi za podatki zabrali, co jeszcze było w domu: starą krowę i parę garści pierza w lichej poszwie. Na gruncie Tadeuszaka już żyd siedzi, a on na pokomornem i niedługo pójdzie z torbami. Felisiakowi grunt sprzedają za bezcen, bo dłużnicy go przyciskają o zapłatę. Aniby wypowiedzieć tego, ile wszędzie biedy i strapienia.

— Oj prawdę mówicie sąsiedzie, że biedy jest wszędzie nadmiar, ale jakże na nią radzić?

— Radźcie, moi kochani, może Pan Bóg oświeci łaską i da komu pomysł szczęśliwy — powiedział ksiądz proboszcz.

— Jam ta łaski bożej nie godzien, ale jeżeli pozwoli ksiądz proboszcz, to powiem, co mam na myśli.

— Słucham, kochany Macieju, u Was zacne serce, to i w głowie źle być nie musi, tylko mówcie śmiało.

— Będąc kiedyś w Tarnowie, widzę przed oknami w sklepie książki. Wchodzę i proszę o jakie dla siebie. Pokazali mi kilkanaście małych i dużych, uchwyciłem jednę, a kupiec mi mówi: „ta droga, 30 centów kosztuje“. A ja

pomieścić rośliny w dołach, dokąd mróz nie dochodzi, albo okryć tak silnie, by mróz przedostać się nie mógł. Jeżeli zbiór jest spóźniony i zaraz zachodzi potrzeba okrycia kartofli przed mrozem, to nie ma dosyć czasu na potrzebne odparowanie i jest obawa, że grzać się będą. Otóż widzimy z tego, że wczesny zbiór zapobiega złemu i to jest jeszcze jeden powód, dla dla którego radzimy nie spóźniać się z kopaniem.

Rośliny okopowe przechowywać można w piwnicach, dołach lub kopcach, gdyż przy zachowaniu pewnych ostrożności, można zapewnić im w każdym z tych schowków ochronę przed mrozem, zagrzaniem i dostępem wody. Który z tych sposobów wybrać to zależy głównie od ilości plonu, a potem potrzeba częstszego lub rzadszego wydobywania go dla użytku, jak nareście czy kto jest w stanie pobudować odpowiednio i dłużej trwający schowek.

Najdogodniej i najbezpieczniej przechowywać rośliny okopowe w piwnicach. Piwnica w gospodarstwie jest tak dobrze potrzebną jak szopka, spichrzyk i stajenka i doprawdy dziwić się trzeba, jak niewiele piwnic po wsiach spotykamy. Obchodzimy się bez nich dlatego chyba, że nasi praojcowie obchodzili się także, nie bacząc, jaka to nietylko wygoda w gospodarstwie, ale jaka stąd i korzyść. Najpierw tracimy wiele z braku piwnic na nabiale, którego nie przerabiamy w porze letniej na sery i masło dlatego, że nie ma gdzie postawić mleka, aby się podsiadło. We wsi, gdzie mieszkam, dostanie w zimie funt masła po 40 ct. a w lecie ani za guldena, gdyż nie ma piwnic. Dopiero po długich namowach próbuje najmądrzejszy gospodarz wybudować piwnicę; za tym przykładem pójdzie niebawem zapewnie i więcej, skoro przekonają się o namacalnych korzyściach. Następnie brak piwnic skłania gospodarzy do sprzedaży jarzyn i roślin okopowych zaraz po dokonanym zbiorze, przezco sprzedają tanio, bo sprzedających wtedy jest bardzo wielu, a kupować nie ma komu. Nareszcie wiele plonu marnieje, gdyż drobny na pozór błąd zrobiony przy przechowaniu w dołach lub kopcach, powoduje psucie się plonu.

Ażeby piwnica odpowiedziała swojemu celowi, powinna być sucha, dosyć obszerna, przewiewna i należycie chronić przed zimnem i gorącem.

Piwnica wilgotna, do której podchodzi woda jest nie do użycia, gdyż nie można w niej przechować najważniejszych dla nas rzeczy tj. warzyw i roślin okopowych. Ażeby się przed tem zabezpieczyć, należy obierać na piwnicę miejsce wzniesione o gruncie nieprzepuszczalnym. Bliskość chaty jest bardzo pożądaną, gdyż wygoda większa. Wybranie piwnicy pod chatą jest dobre, lecz wtedy koszt budowy musi być znaczniejszy; taką piwnicę potrzeba przysklepić lub powałą silnie pokryć, ażeby podłogę chaty utwierdzić na niej można. Piwnica pod chatę oziębia ją znacznie, co w zimie nie jest bardzo pożądane, lubo zarazem przyczynia się do utrzymania zdrowego powietrza w chacie, gdyż usuwa z niej wilgoć, bardzo szkodliwą dla zdrowia ludzi. Ponieważ o budowie piwnicy pod chatę, przed wybudowaniem chaty myśleć potrzeba i koszt wybudowania znaczniejszy, więc zapewne znaczniejsza część gospodarzy wolałaby mieć piwnicę obok chaty. Wybrawszy miejsce na piwnicę, oznaczyć trzeba wielkość kopać się mającego dołu. Pamiętać przy tem wypada, ażeby piwnica nie była zbyt małą. Dla przeważnej ilości gospo-

---

na to: „Dziękować Bogu stać mnie zapłacić i więcej, jakby mi się podobało. Kiedy większą kupię, to dłużej będę miał co czytać.“ Kupiłem ją. Zaszedłszy do domu w wolnych chwilach wieczorami przeczytałem całą. Wiele tam jest w niej przeróżnych rzeczy, ale mnie jedna najwięcej uderzyła. Piszą tam, że wójt w jednej wsi założył kasę na wspomożenie podupadłych gospodarzy. Dają tylko od 10 do 100 złr. a procentu płaci się od 10 złr. rocznie 60 centów, czyli od 100 złr. 6 złr. rocznie. Ile kto bierze dziesiątek, tyle płaci po 60 centów od każdej. A z tego procentu rośnie kapitał. Otóż tym sposobem ratuje się potrzebnych i nie daje im się upadać. Żeby to my mogli sobie taką kasę założyć, cóż wy na to?

— Dobrzeby było — odezwało się kilku gospodarzy — i bardzo dobrze nawet.

— A ja także mówię, że bardzo dobrze — proboszcz się odezwał. Ale zkądże wziąć pieniędzy na to? bo jużciż na początek trzeba mieć jakiś kapitał, a macie go?

Człowiek średnich lat słuchał pilnie co mówiono, w końcu się odezwał:

— O jabym może znalazł pieniądze?

— Słuchamy — Bartoszu, gadajcież — odezwali się chórem prawie wszyscy — Wy to macie rozum na wszystko.

— Byłem wczoraj po pieniądze od rąbania sągów we dworze u Pana, przyjechali tam panowie, co budują kolej tę nową stąd nie daleko, o zakupno kamieni. Jeździli po polach, ale nie wiem, czy się zgodzili, bo słyszałem, że chodzi o dostawę, której Pan nie chciał się podjąć. Pod lasem na gromadzkiem polu są nieużytki skaliste, na których dobry kamień się znajduje. Żebyśmy się zgodzili dostawić go do kolei — wzięli się wszyscy, wiele nas jest do roboty, tobyśmy mogli zarobić piękny grosz na ten początek naszej kassy.

— Dobrze Bartosz radzi, to głowa mądra, słuchajmy go, i weźmy się zaraz do rzeczy — odezwał się proboszcz, któremu myśl ta bardzo się podobała. i nie chciał już jej puszczać.

— Ale rady nie damy! Takie ciężary, to połamiemy wozy — co nam tam po kasie, obeszło się bez niej — to się i obejdzie, — odezwał się Szymon, zasobny gospodarz.

— Ale dajcieno spokój! Wam dobrze samym, to się nie troszczycie o drugich, mając dostatek dla siebie. Jak Jegomość uważają, że to być może, to się do tego bierzmy, i to zwłóczyć nie trzeba, bo się zima zabiera, będzie i sanna, to łatwiej kamienie wozić, i wozy psuć się nie będą.

— Ja wam tak radzę; idźcie do Pana wywiedzieć się dobrze o tym interesie, i poradzić się. A jakbyśmy się mieli do niego brać, to zaraz trzeba jechać do tych panów od kolei, sprowadzić ich, żeby obejrzeli kamienie, i zrobić układ na piśmie i brać się do roboty.

Wiele podniosło się jeszcze przeciwnych głosów, jak to zawsze bywa, kiedy się co ma zrobić, czego nie bywało dotąd. Ale że znalazło się więcej ludzi ochotnych i rozumnych, co chcieli aby i dla drugich dobrze było, więc przeważyło ich zdanie i na drugi dzień udali się do dworu. Pan pochwaliwszy zamiar gromady, dał kartkę z nazwiskami i powiedział, jaką dawali cenę za kamień.

(Ciąg dalszy nast.)

darstw włościańskich zupełnie wystarczy szerokość dołu 3 mtr., a długość 5 do 6 mtr. Głębokość dołu powinna być taka, ażeby przy odpowiedniem nakryciu i urządzeniu, ciepło i zimno zewnętrzne do piwnicy nie dochodziło. Naturalnie, że im piwnica głębsza, tem lepiej przed zimnem i ciepłem zabezpieczona. Głębokość do 2 mtr. wystarcza. Ściany piwnicy wyłożyć trzeba oczwarami (opółkami) dębowemi, ażeby się nie osunęły; korzystnem byłoby wyłożyć i podłogę, lecz że to nie jest konieczne, można się bez tego obyć. Dla utrzymania oczwarów, wkopać przy ścianach podłużnych słupy na 2 mtr. odległe i związać je w górze. Słupy powinny być we wszystkich czterech rogach (kątach); na końcach wiązań ułożyć cztery podwaliny, do których przymocować rusztowanie jakoby dachu. Rusztowanie pokryć także opółkami i przysypać grubą warstwą ziemi, pozostawiając przy jednej ścianie krótkiej (od strony południa) otwór do wejścia, a w środku samem otwór do wstawienia komina zbitego z czterech desek. Komin umocowywa się tak, aby wychodził po nad dach (i pod nasyp ziemny) i sięgał do $^1/_3$ wysokość piwnicy, licząc od góry. Do takiej piwnicy wchodzić trzeba po drabinie. W zimie zatyka się otwór wejścia i komin słomą lub obornikiem, a kiedy chodzi o przewietrzenie piwnicy, otwiera się jedno i drugie. Rozumie się, że taka piwnica mniej wygodna od posiadającej przedpiwniczkę czyli sionkę, schody i drzwi podwójne, lecz kogo stać na budowę takiej piwnicy, ten poszuka sobie majstra lepszego odemnie, jeśli sam nim nie jest. Gdzie nie ma w piwnicy podłogi, potrzeba zawsze wysypać ją dobrze piaskiem, który spód chroni od wilgoci, a tem samem spodnie warstwy roślin od gnicia.

(Dok. nast.)

Wystawa krajowa

ogrodnictwa, pszczelnictwa i przemysłu domowego

w Tarnopolu.

Wielka to prawda w naszem przysłowiu: że człowiek strzela, ale Pan Bóg kule nosi; doświadczyliśmy tego właśnie nieraz już na sobie, a i obecnie jeszcze przekonaliśmy się, że niezawsze tak może się stać, jak zamierzamy, czy życzymy sobie. — Byliśmy bowiem na wystawie w Tarnopolu, urządzonej tam w ostatnich dniach Września rb. staraniem galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego i mieliśmy sprawozdaniem z tego, cośmy widzieli, podzielić się z czytelnikami Niedzieli. Napisaliśmy więc wstepne uwagi o tej tak pięknej i tyle pożytecznej wystawie, które też „Niedziela“ w Nr. 40 wydrukowała i przyobiecaliśmy dalsze opisy, których miało być trzy jeszcze, szczegółowo zajmujących się: I. Pszczelnictwem. II. Ogrodnictwem — i III. Przemysłem domowym, — ale inaczej wypadło, gdyż musieliśmy wyjechać w Powiaty Jarosławski i Łańcucki, dla zwiedzenia kółek rolniczych tamże istniejących, stąd nastąpiła niejaka przerwa w naszych opisach Tarnopolskiej wystawy.

Zanim później powiemy o tych kółkach, wracamy teraz znowu do tych przerwanych opisów Wystawy, zajmując się naprzód pszczelnictwem.

Za dawnych czasów, na całym obszarze Polski pszczelnictwo bardzo kwitnęło. Pielęgnowano pszczoły wszędzie, nietylko w pasiekach, nie daleko od domu, ale i w barciach po niezmiernych lasach. Miodu i wosku nietylko że ogromną ilość wywożono za granicę, przez co i dochód z pszczół był znaczny dla gospodarzy, ale i na potrzeby krajowe także niemało ich zużywano. Świece woskowe wtedy bowiem nie tylko w kościołach, ale i we wszystkich zamożniejszych domach miały wielkie użycie. Miód zaś stanowił wtenczas pospolity trunek w kraju, to też go wszędzie wiele warzono i niektóre miasta nasze jak np. Kowno, odznaczały się bardzo jego wyrobem. Z upadkiem naszego kraju, poczęło też i pszczelnictwo upadać, tak jak i wiele innych gałęzi naszego krajowego przemysłu. I ten upadek trwał długo.

Zacni jednak ludzie przypomnieli przecież sobie, że to dawniej inaczej bywało, że gospodarz miał dochody i z pszczelnictwa, poczęto więc starać się o jego podniesienie wszelkimi sposobami i skutek z tąd dobry okazał się.

Tegoroczna Tarnopolska wystawa niezaprzeczenie to bowiem wykazała, że dzięki usiłowaniom wszystkich zacnych ludzi, jak i zbiorowemu Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, które w ostatnich czasach tak niezmordowanie pracowało, pszczolnictwo na ziemi polskiej znowu odrodzone nadspodziewanie się rozwinęło i poczęło już wydawać swietne korzyści. — Chwała Bogu! a to tem więcej że pokazało się: że pszczelnictwo przynosi znaczne korzyści szczególniej włościanom, mniejszym gospodarzom, nauczycielom wiejskim i duchownym, to jest tym wszystkim, którzy się nim bezpośrednio sami zajmować mogą, a dla których każde zwiększenie dochodu jest bardzo pożądaną rzeczą.

Liczne są już przykłady, że bardzo wielu włościan i nauczycieli wiejskich, pielęgnując starannie pszczoły wedle nowego sposobu, bez porównania korzystniejszego od tego, jaki był dawniej znany, mają stąd już zysku rocznego po kilkadziesiąt, ba! i po parę set złr. Śliczny to dochód! — tem więcej że właśnie jakby umyślnie dla osób niezamożnych w udziale przypada. Śliczny zaś dochód i dla tego jeszcze, że aby go zyskać nie trzeba wielkiego zachodu; ani się sieje, ani orze, a pracowite pszczółki same się trudnią zbiorem miodu i wosku, nie żądając w zamian za to dla siebie nic innego prócz zamiłowania; i ochrony ze strony gospodarza.

Pismo „Bartnik“ wychodzące od lat już dziesięciu, dwa razy na miesiąc we Lwowie, trzeba mu oddać tę niezaprzeczenie sprawiedliwość, że się przyczyniło niezmiernie do upowszechnienia w kraju pożytecznych wiadomości o pszczołach, jak niemniej i tych nowych sposobów ich pielęgnowania, które bez porównania są korzystniejszemi od tych, jakich się dawniej u nas i wszędzie trzymano. Redaktora to więc Bartnika Dra Ciesielskiego jest zasługą, że teraz po wsiach tak często u gospodarzy nawet mniejszych można spotkać się z lepszymi ulami i z właściwszymi do pielęgnowania pszczół, bo stósowniejszymi do wymagań ich natury, a przez co też i większe gospodarzom przynoszącymi korzyści.

Żeby jednak u nas pszczelnictwo kwitnąć mogło i rozszerzyć się ile tylko można najwięcej, potrzeba jest, żeby był zapewniony odbyt na wosk i miód, choćby w niewiem jak ogromnych ilościach produkowany. Otóż odbyt ten jest jak najzupełniej zapewniony, ponieważ wosk jest bardzo na świece i do potrzeb różnych gałęzi przemysłu poszukiwany, a miód ma też pewne choćby w niewiem jak wielkich ilościach zużycie do wyrobu rozmaitych trunków, jak syconego miodu, a przytem jeszcze doskonałych napojów

owocowo-miodowych przewybornych co do smaku i mogących z największą korzyścią dla ogółu zastąpić tak wódkę jak i zagraniczne wina i piwa.

Na Tarnopolskiej wystawie tak miody sycone jak i te napoje, czyli różne trunki owocowo-miodowe były bardzo licznie reprezentowane i z wystawców tych trunków możemy między innymi wymienić:

Ks. Andrzejowski ze Skały wystawił 16 butelek różnych miodowych trunków.

Ks. Piotr Biliński z Jezierny przedstawił wiszniak czyli napój z wiśni i z miodu.

Nauczyciel Emil Borodjewicz wiszniak i maliniak.

Pan Władysław Fedorowicz z Okna: miody sycone.

P. Antoni Gottwald nadleśniczy ze Skały: miody sycone i napoje owocowo-miodowe.

P. Antoni Jawa z Nowego Sącza. wiszniak dereniak i wina owocowe.

Hr. Koziebrodzki z Chlebowa: miody do picia.

Nauczyciel Feliks Kurowski: wina owocowo-miodowe.

P. Józef Monasterski wystawił dereniak, wiszniak i miody sycone.

Ks. Mikołaj Michalewicz z Czernielowa ruskiego: maliniak.

P. Szczepan Neuman z Jabłonowa, wina miodowo-owocowe.

P. Józef Niewiadomy miód pitny i wiszniak.

P. Szczepan Skorupka Padlewski z Suchodołów: miody do picia.

P. Józef Sytnik ze Strusowa: wiszniak.

P. Teodor Senik nauczyciel z Tarnopola, który tyle godnych widzenia rzeczy miał na Wystawie, przedstawił też miody pitne, dereniak, wiszniak, wino porzeczkowe kminkówkę i miętówkę na miodzie.

Ks. Wojciech Schultz: wiszniak i miody.

P. Marceli Sławiński z Kołomyi: wina owocowo-miodowe.

P. Leonard Tabędzki ze Sokulec z pod Kijowa przedstawił też miody sycone.

P. Stanisław Wojcikiewicz, mający miodosytnią w Krakowie, wystawił całą szafę miodów syconych.

P. Ludwik Wyrzykowski z Suwałk w Kongresówce: miód sycony.

Ks. Warapuszyński: miody sycone.

Wyliczyliśmy tu nazwiska tych 21 wystawców przerobów miodowych, ponieważ oni to usiłują nietylko stworzyć nowy przemysł dla dobra kraju, ale oraz przyczynić się do tem większego rozszerzenia się pszczelnictwa, zapewnieniem odbytu na jego produkta.

Na Wystawie w Tarnopolu jednak pszczolnictwo miało jeszcze licznych innych wystawców, z których wymienimy niektórych:

Gospodarz Jan Biały z Petrykowa przedstawił między innymi przyrządami pszczelniczymi, tak zwany ul słowiański. Jest to bezwątpienia najlepszy ul dla pszczół pod każdym względem i dla tego też zasługuje na jak największe upowszechnienie. Ula tego we Lwowie zawsze dostać można, zwał on się przedtem ulem Towarzystwa, a teraz niepodobna odgadnąć co skłonić mogło do zadania mu nazwy takiej. Ul ten wystawiło też i wiele innych osób.

Ks. Antoni Czapelski, proboszcz z Wróblowiec wystawił kadzidło pokojowe i kościelne zrobione z kitu pszczelnego.

P. Czyński mający fabrykę pierników w Jarosławiu wystawił najrozmaitsze gatunki swych przewybornych pierników, które nietylko tu w Galicyi, ale i za granicą wielki odbyt mają, tak jak wszelkie wyroby, jeżeli są istotnie dobrymi.

P. Pawłowski z Czerniowiec na Bukowinie wystawił cztery obok siebie gatunki zagranicznych pszczół, jak pszczoły cypryjskie, włoskie, syryjskie i kaukazkie. Okazy tych żywych pszczół pomiędzy dwoma szybami zamieszczonych, nadzwyczaj były ciekawe i godne widzenia, to też widzowie ciągle je otaczali, przypatrując się i porównywając jedne z drugimi.

P. Ludwik Puntschert z Tarnopola przedstawił bardzo wiele rzeczy interesujących a tyczących się pszczelnictwa, jak oryginalny ul z kraińskiemi pszczołami, ul obserwacyjny także z pszczołami itd.

P. Teodor Senik kierujący nauczyciel z Tarnopola, o którym już wyżej nadmieniliśmy, miał też na wystawie prócz miodów, wiele bardzo ważnych przedmiotów, jak ul na zapasowe matki z 24 gniazdami, ul Towarzystwa z dnem ruchomem itd.

Pani Amelja Senik z Tarnopola przedstawiła kompoty przyrządzone na miodzie.

Co było jeszcze godnego uwagi, to że na Wystawie w Tarnopolu pszczelnictwo miało bardzo wiele zwiedzających, którzy z ciekawością i zamiłowaniem każdy przedmiot tyczący się tej gałęzi gospodarstwa badali.

Zygmunt Gawarecki.

ZE ŚWIATA.

Z Pesztu stolicy królestwa węgierskiego donoszą, iż zebrały się delegacye, tak zwane wspólne, cesarstwa Austryacko-Węgierskiego. Wiadomo, że Węgry mają swój rząd u siebie, a reszta krajów należących do Austryi drugi rząd z ministrami i Radą państwa w Wiedniu. Ponieważ zaś i Węgry i kraje austryackie stanowią jedno państwo pod jednym cesarzem i z jednėm wojskiem, więc co do tych spraw muszą się co rok między sobą porozumiewać. Dlatego też Rada państwa w Wiedniu i Sejm węgierski wybierają z pomiędzy siebie delegatów i ci zjeżdżają się jednego roku do Wiednia, drugiego do Pesztu i układają budżet wpólny na utrzymanie wojska i różnych wydatków zagranicznych. Otóż teraz takie delegacye obradują w Peszcie, gdzie jest i cesarz i wielu ministrów przybyłych z Wiednia. Prezydentem delegacyi austryackiej obrany został jednogłośnie Excelencya Smolka nasz rodak i Członek Wydziału krajowego, znany nietylko w kraju naszym, ale i w całem państwie, bo jest od kilku lat Prezydentem Izby deputowanych w Wiedniu. Na przemowę jego miana w zamku w Budzie, które to miasto łączy się z Pesztem, cesarz odpowiedział, że po porozumieniu się w Skierniewicach z cesarzami Niemiec i Rosyi, uważa pokój za zapewniony, dlatego też nie trzeba będzie powiększać wydatków na wojsko.

Z sum, które mają uchwalić Delegacye na wspólne potrzeby, przeznaczono na dalsze fortyfikacye Krakowa milion, a Przemyśla 1,200.000 złr. z których dobrze i to, że coś naszym robotnikom się dostanie. Rada pańswa w Wiedniu, powiadają, że będzie otwarta dnia 2 Grudnia, a tymczasem już wyjechała od nas do Pesztu deputacya przez Sejm wybrana z p. marszałkiem Zyblikiewiczem na czele, aby podziękować cesarzowi za ofiarowaną pomoc dla powodzian i poprosić o dalszą opiekę Rządu, gdy przyjdą wiosenne zasiewy.

W Niemczech zaprzątnięci wszyscy wyborami do Sejmu niemieckiego, które się mają w tych dniach odbyć i łamią sobie głowy z ciekawości, co się też zrobi z księstwem Brunszwickiem po śmierci księcia. Spadkobierca jego ks. Cumberland wydał manifest do narodu, że tron obejmuje, ale posłańca jego, który pismo zawiózł do Berlina, cesarz Wilhelm nie przyjął, a w księstwie rządzi Rada przez naród wybrana do czasu, dopóki Rada związkowa Niemiecka nie uchwali, co z księstwem zrobić.

W Rosyi tylko sądy i wyroki na nihilistów a w końcu szubienice w robocie. Znów powiesili dwóch wojskowych, a kilkanaście innych skazanych na karę smierci, między temi dwie kobiety car ułaskawił, przemieniając karę na zesłanie do kopalni w Syberyi. Co dzień też donoszą o złapaniu jakiegoś ważnego przestępcy, a procesom nie ma końca. Na granicy od nas, władze rosyjskie robią trudności w przepuszczaniu osób jadących do Polski z powodu niby obawy przed cholerą i żądają świadectwa, że jadący już od trzech tygodni nie był w tych miejscach, gdzie panuje cholera.

Z Francyi piszą, że Rząd wysyła znowu wojsko do Chin, bo Chińczycy nie myślą skończyć wojny w Tonkinie i mimo że ich Francuzi biją, oni świeże wojska sztyftują.—

Anglik trochę przycichnął i zgadza się wysłać do Berlina posła na obrady co do krajów w Afryce, które Prusy dla siebie zagarnęły. —

Nowiny z kraju.

Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“ we Lwowie (ulica Ossolińskich liczba 9.) wydał odezwę do Zarządów „Kółek rolniczych“, wzywając w niej — w obec strasznych klęsk pożarów, które dotknęły w ostatnich trzech miesiącach wielką liczbę miasteczek i wsi w kraju — do zbiorowego zabezpieczenia budynków i mienia od ognia. Wielu gospodarzy z kółek rolniczych udało się już do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, które dla zbiorowo się asekurujących znaczne przyznało ulgi; wiele przecież jeszcze jest takich, którzy z zabezpieczeniem się ociągają narażając się na wielkie straty, a w bardzo wielu przypadkach na zupełną utratę mienia. Dalej wzywa główny zarząd, aby zarządy miejscowe donieść zechciały, jakie zaprowadzono środki dla podniesienia przychodu z gospodarstw — czy sprowadzono ulepszone narzędzia rolnicze i jakie? czy zakupiono doborowe ziarno na zasiew, sztuczne nawozy jako to mąkę kostną, czy postarano się o podniesienie chowu bydła przez lepsze jego żywienie? Następnie zapytuje, czy dla czynienia takich nakładów gospodarskich wystarcza członkom kredyt z miejscowej kasy pożyczkowej gminnej. Czy znajdują kredyt w powiatowej kasie pożyczkowej, w kasie Oszczędności, lub w kasach Towarzystw Zaliczkowych? W końcu wzywa, aby się do niego udawano po radę i wyjaśnienia i przyrzeka swoją pomoc i pośrednictwo.

Czytelnie ludowe ruskie powstały w Chotyniu w powiecie kałuskim, w Dobroczynie, w powiecie sokalskim, w Horodnicy w powiecie husiatyńskim i w Kozłowie, w powiecie śniatyńskim.

Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ we Lwowie postanowiło zamianować JWPana dr. Mikołaja Zyblikiewicza, marszałka krajowego, swoim członkiem honorowym, dla wysokich zasług jego, położonych około przemysłu krajowego, jak i również dla nader życzliwego popierania celów tegoż Stowarzyszenia.

Prócz tego deputacya przemysłowców i rzemieślników lwowskich złożona z 26 osób, oświadczyła mu uroczyste podziękowanie za wszelkie jego starania około rozbudzenia u nas ruchu przemysłowego i opiekę nad nim.

Ministerstwo handlu zezwoliło na wniosek Wydziału powiatowego w Nowym Sączu, popartego przez Wydział krajowy, na utworzenie nowych urzędów pocztowych w miejscowościach Łabowa i Marcinkowce.

Minister skarbu dr. Dunajewski polecił władzom podatkowym, aby przy ściąganiu i egzekwowaniu zaległych podatków, ze względu na straty i szkody wyrządzone tegorocznym wylewem, postępowały u nas w Galicyi z możliwą oględnością i łagodnością.

Obchód 300 letniej rocznicy istnienia Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie święcony był uroczyście. Dom Arcybractwa przystrojono chorągwiami, wieńcami i kwiatami; pochód wyruszył procesyonalnie z domu Bractwa do kościoła sw. Barbary, gdzie odprawił nabożeństwo ks. biskup Dunajewski, a kazanie wypowiedział ks. Jackowski. Zgromadzone w kościele cechy, bractwa i stowarzyszenia dobroczynne powróciły następnie do domu Bractwa, gdzie znowu przemawiali ks. biskup Dunajewski i ks. kan. Midowicz. Ubogim rozdawano bochenki chleba, a zebranym członkom i gościom medale pamiątkowe i wizerunki księdza Skargi, założyciela Arcybractwa, które obecnie posiada 644 tysiące 90 złr. kapitału.

Biskupi nasi obu obrządków, wnieśli podanie do Rządu popierając rezolucyą Sejmu krajowego, aby właściciele dóbr wyznania katolickiego, nie mieszkający w parafiach, pociągani byli do uiszczenia składek na budowę i utrzymywanie kościołów.

Jubileusz 50 letniego kapłaństwa, obchodził dnia 5 Października ksiądz kanonik Tomasz Jaszczóra proboszcz w Bieczu przy licznym udziale ludności z całej okolicy.

Kolej transwersalna na przestrzeni Zwardoń, Żywiec, Nowy Sącz i Stanisławów - Buczacz otwartą zostanie dla przewozu towarów w d. 4. listopada; ruch osobowy rozpocznie się na tych przestrzeniach dopiero 15 listopada.

Przestrzeń Buczacz - Husiatyn ma być otwartą jeszcze w ciągu bieżącego roku, natomiast linia Sucha - Skawina nie zostanie prawdopodobnie przed Nowym Rokiem oddaną na użytek publiczny.

Wybory do Rad powiatowych w Złoczowie, Nadwórnej i Żywcu odbędą się dnia 2 Grudnia z grupy gmin wiejskich, a z innych grup dnia 5 i 9 Grudnia.

W Mizuniu, koło Doliny, założył p. J. Preiss fabrykę, w której wyrabiają zapomocą maszyn pudełka z wiorów drzewnych. Ogromne masy pudełek takich, potrzebnych aptekarzom, cukiernikom itp. sprowadzano rok rocznie z zagranicy, gdzie je wyrabiają z naszego drzewa, a potém przemysłowcy nasi płacą znaczne sumy.

W Smolinie, w powiecie rawskim, podpalił przed sześciu tygodniami z zemsty chałupę kolonisty Ludwika Udricha 26 letni parobek Michał Mazinka. Wyrzuty sumienia skłoniły go obecnie do przyznania się do tej zbrodni. Skruszonego przestępcę odstawiono do sądu karnego.

W Krośnie zamierzał burmistrz tamtejszy dr. Humiecki założyć kasę oszczędności. Na utworzenie takiej kasy potrzeba jednakże pieniędzy. W tym celu radził zaciągnąć w Banku krajowym pożyczkę w sumie 10 — 20 tysięcy złr. Większość jednakże radnych miasta nie zgodziła się na pożyczkę i kasa oszczędności, któraby przecież zbawiennie działała, nie przyjdzie do skutku.

Kulików, wieś w powiecie kamioneckim liczy zaledwie 70 chałup, a jednak posiada niemałe porządki w gminie. Jest tam pożyczkowa kasa gminna, spichlerz gromadzki od 8 lat, piękny budynek szkolny który kosztował 1.000 zł. i sklep chrześcijański, w którym się we wszelkie potrzeby drobniejsze zaopatrzyć można; wkrótce powstanie tam także czytelnia, od 8 lat już ludność tamtejsza zaprzestała pić trunków, wynieśli się arendarze wraz z 3. rodzinami z karczem i odsprzedali włościanom swe grunta. Chorób tam za to mało, a dobrobyt i wesoły humor i poszanowanie cnoty wzmaga się z każdym dniem. Oby tak wszędzie było!..

Starostwo w Mościskach wyraża uznanie i podziękowanie tym nauczycielom szkół ludowych, którzy zakła-

dają szkółki drzewek obok zabudowań szkolnych i w ten spósób starają się o podniesienie i uszlachetnienie drzew owocowych. A rzecz to ważna i korzystna, bo drzewa owocowe nie wymagają wielkiej pracy około pielęgnacyi, a przynoszą przecież najpierw korzyść w domu a potém za sprzedane owoce na targu, nieraz piękny dochód.

W Jasienicy solnéj, w powiecie drohobyckim, znaleźli pastuchy na polu plebańskim garnek z dawnemi pieniędzmi. Najwięcéj było monet z r. 1574, z czasów panowania króla polskiego Henryka Walezego. Pastuchy nie znając wartości tych starych pieniędzy — (bo choć żyd za nie nic nie da, ale mają one wartość dla nauki) — roznieśli je po wsi, a teraz zbierają je żandarmi.

W Zbarażu wykupili Jakób Oradczuk i dwaj bracia włościanie ze Staromiejszczyzny z żydowskich rąk w Skorykach 40 morg. ornego pola za 12 tysięcy złr., a w Hołotkach 50 morg. za 14 tysięcy złr. Przykład godny naśladowania.

W Żupaniu, w górach stryjskich, na samej granicy węgierskiej, zabito niedźwiedzia, ważącego 5 centnarów, który od nosa do ogona ma 180, a wraz z wyciągniętemi łapami 250 centymetrów długości.

Rozmaitości.

Jan Kochanowski jego pieśni i pamiątki po nim w 300 lat po śmierci tego pieśniarza napisał Kazimierz Promyk w Warszawie. Książeczkę, którą dostać możecie w każdej księgarni, warto mieć w każdym domu, bo Jan Kochanowski od dawnych czasów sławny jest ze swoich pieśni w narodzie naszym. On to napisał pieśń „Kto się w opiekę poda panu swemu“ którą do dziś dnia po kościołach spiewacie, on przełożył na polski język Psalmy pokutne Dawida, dlatego warto aby każden Polak i katolik znał jego życie, które w tej książeczce bardzo ładnie, ciekawie i przystępnie opisano. —

Kalendarz. (Календарь) na rok 1885 w języku ruskim kosztujący 25 centów wyszedł nakładem komitetu wydawnictwa książek Ludowych, i jest do nabycia w kancelarji komitetu Ulica Czarneckiego Nr. I. Warto go kupić, bo napisany uczciwie i ma wiele pouczających artykułów. —

Kalendarz katolicki krakowski nakładem księgarni Władysława Miłkowskiego w Krakowie, wyszedł na rok 1885 z sześciu obrazkami, z których jeden, przedstawiający litanią loretańską jest kolorowany. Kalendarz ten obszerny, w duchu katolickim ułożony i zawierający wiele ciekawych rzeczy, kosztuje 50 ct., a z przesyłką pocztową 70, po który zgłosić się trzeba do wydawcy w Krakowie.

Wspaniałomyślność. Książe Jan Lichtenstein w Czechach, widząc bardzo złe położenie gospodarstwa rolnego, darował wszystkim swym dzierżawcom kwartalną ratę za dzierżawę. Wynosi to zaś wiele pieniędzy, bo jeden z dzierżawców n. p. płaci za dzierżawę jednej wsi sto tysięcy złr. Książe ten już kilkakrotnie okazał się wspaniałomyślnym. Kiedy niedawno czeskobrodzka cukrownia zupełnie miała zbankrutować, udzielił jej książe 250 tysięcy guldenów zaliczki i tym sposobem ją uratował.

Trucizna zamiast lekarstwa. W Uchaniach zachorowała córka jednej z zamieszkałych tamże izraelitek. Ponieważ w miejscowej karczmie, przez żyda trzymanej, można było dostać także i niektórych leków aptecznych, które karczmarz nieprawnie i potajemnie sprzedawał, przeto matka chorej dziewczyny posłała do karczmy po lekarstwo. Żyd karczmarz, nie mający pojęcia o własności różnych leków, sprzedał prawdopodobnie skutkiem pomyłki kwasu siarczanego (czyli witryolu).

Żydówka dała dziecku całą dozę owej trucizny, w skutek czego córka w największych męczarniach zakończyła życie. Zwierzchność pociągnęła żyda-karczmarza do odpowiedzialności.

Ileż to takich wypadków się zdarza skutkiem lekkomyślnego słuchania niedorzecznych rad i podawania chorym lekarstw, które lada kto poradzi.

Zadanie rachunkowe.

Ktoś za dziesięć lat będzie dwa razy starszy, niż był przed 4-ma laty; ile lat ma teraz?

Rozwiązanie zadania z Nr. 43 „Niedzieli“.

Tą liczbą będzie 28, albowiem $28 \times 3 = 84$
$28 \times 4 = 112$
Razem 196.

Sprostowanie: W Nr. 43 „Niedzieli“ przez pomyłkę donieśliśmy o okropnym wypadku, jaki miał miejsce w kopalni w Wieliczce. Otóż nie było to w Wieliczce, ale w kopalni hr. Wilczka w Ostrawie na Morawach.

Ceny targowe z tygodnia

Nazwa zboża		Lwów				Kraków			
		za 100 kilo							
		od		do		od		do	
		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	biała	7	50	8	—	8	25	8	60
	żółta	—	—	—	—	8	—	8	30
	czerwona	7	25	8	10	8	30	8	60
Żyto		6	40	7	—	7	10	7	70
Jęczmień		6	50	7	50	6	75	7	50
Owies		5	50	6	—	6	90	7	15
Kukurudza		—	—	—	—	—	—	—	—
Groch		7	20	9	—	8	50	10	50
Tatarka		—	—	—	—	7	50	8	—
Proso		—	—	—	—	7	—	7	50
Koniczyna	czerwona	40	—	50	—	—	—	—	—
	biała	—	—	—	—	—	—	—	—

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z drukarni K. Pillera.